

Tragedia uczciwego człowieka

Robert Bolt: „Oto jest głowa zdrajcy”. Przekład Janiny Karczmarewicz-Fedorowskiej i Marii Wisłowskiej. Teatr Narodowy. Reżys. Wanda Łaskowska. Scenogr. Andrzej Sadowski.

TRAGEDIA uczciwego człowieka nazwać można tę angielską kronikę historyczną, której bohaterem i męczennikiem w imię nie złomnej uczciwości jest Tomasz Mora, przez wieki słynący w Polsce pod imieniem Morusa jako autor „Utopii”, piętnującej krzywdę społeczne. Człowiek, którego, jak to przypomina prof. Sinko (w interesującym artykule w programie teatralnym), Kautsky uznał za „pierwszego nowożytnego socjalistę”, a który kościół katolicki w 1935 roku kanonizował.

Robert Bolt, jeden ze współczesnych autorów dramatycznych młodego pokolenia angielskich pisarzy ukazał w swej sztuce postać Tomasza Mora jako żywego, z krwi i kości człowieka, kochającego życie, żonę, córkę, książki, ale nade wszystko kochającego prawdę. Dosłowny przekład tytułu sztuki „A man for all seasons” brzmiący „Człowiek na wszystkie pory roku” jest też po trosze alegoryczną charakterystyką Mora, który w każdej sytuacji potrafi zachować niezależność swych poglądów i nienaruszalność swej osobowości.

Autor w sztuce swej ukazującej z historyczną wiernością wypadki i wprowadzającej obok głównego bohatera szereg postaci historycznych,

główny nacisk kładzie jednak na problem moralny. Na ukazanie uczciwego, wiernego swej prawdzie człowieka, co raz bardziej opłatywanego siecią wrogich intryg.

Reżyser Wanda Łaskowska w pełni uszanowała kształt, jaki dramatowi nadał autor. Zgodnie z jego intencją jesteśmy w pierwszej części świadkami powolnego (może chwilami nawet zbyt powolnego) motania sieci intryg wokół postaci Mora, w drugiej zaś części znacznie bardziej ożywionej dramatycznie, wzrostu napięcia.

Mocną stroną przedstawienia jest szereg znakomicie zagranych ról. Nad całym spektaklem górowała kreacja Władysława Krasnowieckiego, który postać Tomasza Mora zaliczy niewątpliwie do największych swych osiągnięć artystycznych. Sciągnął on historycznego bohatera na ziemię, pozbawił go patosu, okraszył urokiem osobistym i sprawił, że widz od początku czuje się zaangażowany w jego sprawę.

Wanda Łuczycka pokazała Alicję Mora jako zwykłą przeciętną żonę, dla której większe znaczenie ma spokój rodziny, niż wielkie cele jej małżonka. Z prostotą i wdziękiem ukazała postać Małgorzaty, córki Mora Barbara Horawianka.

Prócz Mora przesuwają się przed oczyma widzów szereg postaci, a każda z nich na swój sposób ukazana jest z wiernością portretów historycznych i z pięknym ukazaniem cech indywidualnych, zbliżających ich do dzisiejszego widza. Interesującym Ryszardem Richem, sprężyną całej podłej intrygi, jest Włodzisław Chmurski. Ksienie Norfolk grał z powagą i ukrywaną troską o Mora Andrzej Szalawski. bardzo trafnym Tomaszem Cromwellem dążącym do zguby Mora był Mieczysław Milecki. Uroczystym ambasadorem hiszpańskim Zdzisław Mrożewski. Młodego Ropera, zięcia Mora grał swobodnie Jan Zardecki. Świetnie narysował sylwetkę rozwiązłego króla Henryka VIII Igor Śmiałowski.

Oddzielne słowa uznania należą się Janowi Kobuszewskiemu, który w roli oznaczonej przez autora jako Zwykły Człowiek był jednocześnie konferansjerem i komentatorem wypadków oraz odtwórcą aż paru ról w sztuce (ochmistrz Mora, przewoźnik po Tamizie, dozorca więzienia).

W programie redagowanym przez Halinę Zakrzewską słusznie wprowadzono wyjątki z dzieł mówiących o walce o własne „ja” (Platona i Camusa) oraz obracające się wokół poruszanych w sztuce problemów fragmenty z pism prof. Tadeusza Kotarbińskiego.

Przekładu nielatwego dialogu dokonanego przez J. Karczmarewicz-Fedorowską i Marię Wisłowską słucha się znakomicie.

Andrzej Sadowski w dekoracjach swych położył największy nacisk na ich funkcjonalność, nie zapominając jednak o ponurym nastroju, panującym w tej tragicznej sztuce.